

Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Gauwocno

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 334

# 15-minutowe posiedzenie Sejmu

### Komisja budżetowa rozpatrzyła budżet P. Prezydenta

Po przerwie, spowodowanej odroczeniem sesji budżetowej, zebrał się wczoraj po raz pierwszy Sejm i komisja budżetowa. Komisja przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym na rok 1934/35.

Komisja rozpatrzyła wczoraj budżety Prezydenta Rzplitej oraz Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Budżet Prezydenta referował pos. Czuma.

Wydatki preliminarzu są w wysokości 2.604.250 zł., dochody zaś w wysokości 202.170 zł. Uposażenie Prezydenta wynosi 355.000 zł. Referent wskazuje, że wydatki w tym budżecie uległy dalszemu obniżeniu.

W dyskusji zabrał głos pos. Świątkowski z P. P. S., który krytykował wydatki reprezentacyjne i zanadto przy budżetach odpowiedzialnych ministrów dyskuje w sprawie dekrétów Prezydenta Rzplitej oraz wyroków śmierci. Mówca oświadcza, że w ciągu ostatnich trzech lat było około 300 wyroków śmierci, co jest liczbą nadmierną i wywołuje złe wrażenie zagranicą. Wiemarszałek Polakiewicz szanuje, że sprawa ta nie ma nie wspólnego z kancelarią cywilną Prezydenta Rzplitej.

Z kolei pos. Czuma referował budżet N. I. K., który również nie wywołał żadnej dyskusji po za pytaniem pos. Kymara (Kl. Nar.) w sprawie kontroli na Śląsku. Wyjaśnienie udzielił prezes dr. Kaminski. Po przyjęciu tych budżetów prezes komisji Byrk. przedstawił program prac komisji na bieżący tydzień.

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu należy do najkrótszych, bo trwało zaledwie 15 minut. Na wstępie posiedzenia marszałek Świątkowski zakomunikował Izbie, że otrzymał od ministra skarbu zamknięcie rachunków państwowych za okres budżetowy 1931/32. Zamknięcie odesłano do komisji budżetowej; z kolei odesłano do komisji skarbowej 28 rozporządzeń w sprawach celnych.

Następnie zabrał głos marszałek Sejmu i wygłosił przemówienie dla uczczenia smutnych posłów i p. Piekarskiego (B.B.) oraz b. j. Jaegera (B.M.). Izba przez powstanie uczciła pamięć smutnych. Pozem Sejm stwierdził wygaśnięcie mandatów smutnych posłów.

Z kolei marszałek Sejmu zawiadomił Izbę, że otrzymał od prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie pismo z zawiadomieniem, iż wyroki na b. więźniów

brzeskich uprawomocniły się, wobec czego marszałek Sejmu wywa Izbę do stwierdzenia, że mandaty tych posłów wygasły. Pos. Róg (Str. Lud.) prosi o głos, ale

Marszałek oświadcza, że w tej sprawie nie może udzielać głosu, pos. Róg może jedynie zaprotestować przeciw zawiadomieniu o wygaśnięciu mandatów. Wo-

bec czego poseł Róg żąda, by Sejm nie przyjął do wiadomości wygaśnięcia mandatów posłów brzeskich. W głosowaniu Izba stwierdziła wygaśnięcie mandatów posłów Witośa, Liebermana, Barlickiego, Kiernjka, Duboisa i Ciołkosza.

Po załatwieniu tych spraw Izba przystąpiła do porządku dziennego. Bez dyskusji odesłano do komisji budżetowej wszystkie projekty ustaw o dodatkowych kredytach. Marszałek zawiadomił, że następne posiedzenie odbędzie się w piątek o 4-tej po południu.

### CZŁONKOWIE KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH ZADAJĄ ZWOŁANIA SESJI

Wczoraj 11 posłów członków sejmowej komisji spraw zagranicznych wystosowało do prezesa komisji pismo Radziwiła list z żądaniem zwołania posiedzenia komisji. Podpisani wskazują, że od marca ubiegłego roku Sejm nie miał możliwości zamowienia się sprawami polityki zagranicznej, a od chwili tej wiele zmian zaszło w układzie politycznym.

### Zwycięstwo BBWR

## w wyborach samorządowych w Małopolsce

Dotychczas otrzymane przez nas wyniki wyborów samorządowych w Małopolsce świadczą o całkowitem zwycięstwie B. B. W. R.

W woj. krakowskim dane z 11 miejscowości dają następujący obraz wyborów: na 270 mandatów w tych miejscowościach BBWR zdobyło 218, Stronnicstwo Ludowe — 8, Endecy — 3, P. P. S. — 8 oraz w Tarnowie razem z Bundem — 17 mandatów, dżicy — 4, bezpartyjni — 4, Niemcy —

5, sjonisci — 1, inne żydowskie ugrupowania — 2.

W woj. lwowskim na 16 miejscowości i 284 mandatów BBWR zdobyło — 220 mandatów, Undo — 24, Str. Lud. — 3, Blok P. P. S. i Str. Lud. w jednej miejscowości — 6, P. P. S. — 1, w innej miejscowości P. P. S. z Bundem — 1, Starorusini — 1, Sjonisci — 3, ortodoksi — 16, pozostałe mandaty bezpartyjni, narodowcy, Ch. D.

W woj. tarnopolskim na 8

miejscowości i 136 mandatów BBWR zdobyło 78 mandatów, Undo — 12, ND — 4, Sjonisci — 13, ortodoksi — 5, inne ugrupowania żydowskie — 9; pozostałe mandaty: bezpartyjni, Starorusini, ugodowe listy.

W woj. stanisławowskim na 12 miejscowości i 260 mandatów BBWR zdobyło 172 mandaty, bezpartyjni — 5, różne ugrupowania żydowskie — 48, ukraińskie — 8.

## 300 członków Żelaznej Gwardji w więzieniu

### osadziły władze rumuńskie

BUKARESZT (PAT) — Podczas rewizji w lokalach „Gwardji Żelaznej”, skonfiskowano bardzo obfity materiał kompromitujący.

Policja zatrzymała na prowincji, w związku z dokonaną rewizją 300 osób. W Bukareszcie 130. Wczorajem mała grupa studen-

tów usiłowała zorganizować manifestację w Bukareszcie. Policja bez trudu rozproszyła manifestantów.

## Krwawy pościg za zabójcą hitlerowca

HAMBURG (PAT) — Podczas starć w Hamm zastrzelono członka bojówki hitlerowskiej. Zabójca w czasie ucieczki zranił

ciężko trzech policjantów i zdołał uciec do Dorimundu.

Tam wysłędziła go policja w jednym z podmiejskich domów. Wywiązała się ponowna strzelanina, w której znów dwaj policjanci zostali ranni. Zabójca szturmowca poległ w walce. Zna leziono przy nim trzy rewolwery i mnóstwo naboł.

W Alkazarze podczas zebrania rewolucjonistów nastąpił wybuch bomby, zginęło 7 mł. anarchistów. W sąsiednim domu zniszczono 500 bomb.

## Hiszpanja w ogniu rewolucji

Zaburzenia rewolucyjne w Hiszpanji trwają w dalszym ciągu. Jakkolwiek władomości, przychodzące częściowo okrężną drogą, mówią o solumieniu ruchu rewolucyjnego, to jednak sytuacja jest daleko jeszcze niewyjaśniona.

Z poszczególnych dzielnic kraju otrzymujemy m. in. następującą informację:

MADRYT, (PAT). W Madrycie wybuchły w nocy trzy bomby, z których jedna przed portalem kościoła, inne przed jednym z banków, i w policyjnych.

W Cerdeira i Briones przywrócono porządek. W prowincji Huesca jeszcze około 10-tu miasteczek jest w rękach rewolucjonistów.

WALENCJA, (PAT). Express Barcelona — Sewilla wykoleiła się około stacji Puzol wskutek wysadzenia żelaznego mostu. Część wozów stoczyła się w przepaść. Rannych jest 40 osób, zabitych 5.

GRENADA, (PAT). W różnych punktach miasta rzucano szereg bomb, które spowodowały wielkie szkody. W Korunji (Corogne) przedmowa- no strajk powszechny. Wybuchły dwie bomby, z których jedna zniszczyła transformator elektryczny. Miasto ograżona jest w ciemnościach.

MADRYT, (PAT). Wybuchł strajk robotników wykołaj się pociąg na stacji Briones w prowincji Logrono. Liczby ołiar nie można ustalić. Miasto jest w rękach rewolucjonistów.

Ostatnie depeze z nocy przynoszą całą serję dalszych informacji o zamachach bombowych, po żarach, walce wojska i policji z tłumem. Część wojska staje zresztą po stronie rewolucjonistów.

## Dwie kary śmierci za skrytobójcze zamordowanie dziewczyny

Wczesnym wieczorem dnia 18 listopada b. r. pod oknami Domaniewiczów (Ryczki, pow. Rawa Ruska) padł strzał karabinowy. Kula ugodziła s. p. Parame Domaniewicz.

Śmiertelnie ranna donatka żyła jeszcze przez kilka godzin. Przesłuchana — szesnata na tożu śmierci, iż od dwóch lat utrzymywała bliższe stosunki z 26-letnim Hryniem Halaśiem, który namawiał ją do spędzenia nocy. Ona odmówiła, gdyż obawiała, by Halaś ożenił się z nią. Na tem te dochodziło nie-

dzę nimi do gwałtownych kłótni, a nawet w dniu 12 listopada Halaś groził Domaniewiczównie, że jeśli nie przerwie ciąży to ją zastrzeli...

Na podstawie tego przedśmiertnego oświadczenia — Halaś i jego przyjaciel 23-letni Michał Paneczko zostali aresztowani. Paneczko przyznał się, że Halaś namówił go do zastrzeżenia Parani Domaniewicz, gdyż zaszła ona w ciążę, a on nie ma zamiaru żenić się z nią. Ofiarował mu zato 100 złotych. Halaś przyznał się do winy.

Nie miał ochoty żenić się z donatką, bał się żeby nie został ojcem nieślubnego dziecka.

Halaś i Paneczko stanęli w dniu wczorajszym przed sądem doraźnym we Lwowie na sesji wyjazdowej w Rawie Ruskiej. Sad doraźny skazał Halaśa i Paneczko na karę śmierci przez powieszenie.

Również P. Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski przeto wyrok na obu zbrodniarzach został wykonany.

## 30 stopni mrozu w Worochcie

Wczoraj w niektórych okolicach Polski nastąpiło wypogodzenie i znaczne obniżenie temperatury. Na południu Polski, na Śląsku, w Tatrach, temperatura spadła do 27 stopni, w Worochcie nawet do 30 stopni poniżej zera.

W pozostałych dzielnicach kraju temperatura utrzymuje się od 4 do 9 stopni (na wybrzeżu — 1 stop.).

## Katastrofa drużyny sportowej

BERLIN, (PAT.) Pod Heidelbergiem pociąg najechał na samochód ciężarowy z przyczepką, który wracał z zawodów drużyny piłki nożnej. 8-u ciężko rannych uczestników zawodów odwieziono do szpitala.

## Czytajcie dziś

na 2-aj stronie

12-te opowiadanie ze stu najsłynniejszych wydarzeń z ostatnich lat w Warszawie p. t.

„Anioł — stróż”

# Sensacyjny proces o dobra carskie

W roli powódki występuje hrabina Brassow

Sąd Apelacyjny przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sensacyjnego procesu Natalji hrabiny Brassow o olbrzymie dobra ziemskie w pow. częstochowskim, wartos-

ści kilkudziesięciu milionów złotych. Natalja Szeremetjewska, po rozwodzie z pierwszym swoim mężem Mamontowem, wyszła po-

wtórnice zamąż za rotmistrza gwardji Wulferta, poczem w 1912 r. z kolei została nieuznaną prawnie żoną, wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, młodszego brata cara Mikołaja II. Książę Michał przez pewien czas, aż do urodzenia się syna cesarskiego, Aleksiego, był następcą tronu rosyjskiego.

W jakich okolicznościach został zawarty ślub z ks. Michałem w Wiedniu, w r. 1912, nie można było dokładnie wyjaśnić, choć dla sprawy ma to zasadnicze znaczenie.

Dobra sporne zostały ukazem carskim nadane ks. Michałowi, a po odzyskaniu niepodległości przeszły na własność skarbu państwa, na mocy traktatu ryskiego, który przewiduje wywłaszczenie na rzecz Polski wszystkich majątków rodziny carskiej.

W procesie hrabiny Brassow, podającej się za spadkobierczynię rozstrzelanego przez bolszewików wielkiego księcia Michała, a domagającej się uznania prawa dziedziczenia, ciekawie jest, czy powódka była rozwiedziona z poprzednimi małżonkami, Mamontowem i Wulfertem i czy wiel-

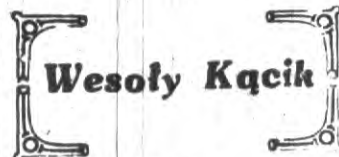
ki książę mógł zawrzeć ważne małżeństwo bez zezwolenia panującego cesarza.

Wiadomo, że Mikołaj II był przeciwny małżeństwu brata i do wiedziawszy się o tym po fakcie, pozbawił go szarży wojskowej i zarządu nad własnym majątkiem. Ułaskawienie księcia nastąpiło dopiero po wybuchu wojny, gdy brat carski udawał się na front, jako dowódca „dzikiej dywizji”. Wówczas żonie księcia nadano tytuł hrabiny Brassow od nazwy dóbr Brassowo na wschodzie Rosji.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji i śmierci męża, hrabina uciekła zagranicę za paszportem, wydanym przez hetmana Ukrainy, Skoropadskiego, a obecnie przebywa stale w Paryżu.

Drugi akt procesu, przegranego w pierwszej instancji, budzi powszechne zainteresowanie, tak zarówno ze względu na niezwykłość samej sprawy, jak i osoby, biorące w niej udział.

Proces uległ odroczeniu z powodu zbyt późnego doręczenia obronie odpowiedzi na apelację przez Prokuratorję Generalną



PROBA.



Czterech panów starało się o rękę i serce młodej i bogatej wdowy, pani Mortadelskiej, właścicielki wędliniarni. Zawzięcie walczyli o jej względy i pulchna wdówka nie mogła się zdecydować na wybór. Wreszcie oświadczyła im:

— Muszę poddać was próbie. Próba mi wskaże, który z was jest na męża najlepszy.

— Jaka to będzie próba? — zainteresowali się panowie.

— Moja rzecz! Nie wasz interes.

Panowie pokornie czekali na decyzję swego ideału. Aż pewnej niedzieli pani Mortadelska nazwała każdego ze swych konkurentów randkę na ulicy. Z każdym umówiła się oddzielnie o tę samą godzinę, na czterech różnych rogach ulicy.

Każdy z panów, nie wiedząc o pozostałych, stawiał się punktualnie. Ale miały kwadrans i godziny, a wdówka nie zjawiała się.

Mród był siarczysty. Panowie marzli w straszliwy sposób, tupali nogami, tarli sobie uszy i mruczełi wściekle:

— Niema interesu kochać się w zimie. Przez te cholerne wdowe całe nogi sobie odmroziłem. Dopiero po dłuższym czasie, każdy z osobna spostrzegł, że na trzech pozostałych rogach, marznie trzech jego rywali.

— Aha — domyślił się prawie jednocześnie. — To jest ta próba. Chce się baba przekonać, kto dłużej będzie na nią czekał. Kto mocniej z miłości zmarznął.

I zaczęli kombinować, jakie dać dowody swego uczucia. Jeden zwilżył sobie uszy wodą, żeby się mocniej odmroziły. Drugi i trzeci wsadzili ręce w śnieg. Czwarty zmoczył trzewiki. Dopiero zmrok przerwał ten wyścig odrażania.

Pokolei zaczęli się schodzić do wdówki.

— Patrz pani — powiedział pierwszy, ściągając trzewik i skarpetkę. — jak ja panią kocham. Całe nogi z czekania odmroziłem.

— Uszy widzę też — zauważyła wdowa.

— Uszy frajer. Dopiero na nogach pani moją miłość zobaczy. Całe popuchnięte.

Drugi, jako dowód miłości, prócz odmrożonych nóg i uszu, przyniósł jeszcze odmrożony nos. Trzeci i czwarty ręce.

Wówczas wdowa westchnęła ciężko i z politowaniem pokiwiała głową.

— Zaden z was dla mnie na męża niezdolny. Specjalnie chciałam, żebyście na mrozie postali. Dla próby. Bo u mnie w sklepie zimno i mąż jak skłonny do odmrożeń — nic nie wart. Nie wytrzymaj, jak mój pierwszy.

Napoleon Sadek.

## Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

„ANIOŁ — STRÓŻ”

Zaledwie skończywszy obiad, nie czekając na resztę stołowników. Broniek podniósł się od stołu.

— Już idziesz? — spytała matka.

— Wiesz, mamusiu, że co nie dzieje się z kolegami do sali sportowej na boks...

— Wiesz idź, choć wiesz, że w niedzielę wolałabym cię widzieć w domu — westchnęła matka.

Broniek miał dziewiętnaście lat. Wysoki, barczysty, był młody ponad wiek, dzięki używaniu sportów od szeregu lat. Rodzice się temu nie sprzeciwiali, gdyż nauka na tem nie cierpiała. Teraz był na pierwszym roku prawa i studiował z wielkim zapałem.

Miał już wyjść, ale się zaważał. Oddawna chciał o coś zapytać, ale zwlekał. Dodała mu właśnie dziś otuchy obecność przy obiedzie wuja Ludwika, wesołego mężczyzny, który kołysał się ze stanu kawalerskiego, by żyć i używać.

— Chciałem też spytać, czy to Rodzicom nie szkodzi, bym wyszedł na Sylwestra.

— Wiesz nie chcesz z nami spędzić Sylwestra? — spytał z wyrzutem ojciec.

— Chciałbym i owszem, ale kilku moich kolegów postanowiło tę noc spędzić razem. Zamówili nawet stolik w restauracji. Zaprośili mnie do kompanii.

— Gdzie to ma być? — spytał wuj Ludwik.

— W „Kaszubiance” — odrzekł Broniek.

— Jak chcesz, to proszę! Jesteś wolny. Zresztą w twoim wieku... — powiedział ojciec.

Broniek wyszedł. W jadalni zapadło milczenie, które przerwała dopiero matka:

— Mówię wam, że jestem o Bronka niespokojna. Te wszystkie preteksty — sport, koleżdy i t. d., to mi się wydaje coś nieczystego. Boję się, czy za tem nie kryje się jakaś kobieta, która mi syna sprowadza na bezdroża. Całkiem serio.

— O, Róziu, myślę, że przesadzasz! Broniek jest, chwala Bogu, zdrowym, rozsądnym chłopakiem. Nie dałby się tak wodzić za nos — zaproponował ojciec.

— Ty tak zawsze jesteś zbyt ufający. A ja ci mówię, że to nieczysta sprawa. Jakie jest twoje zdanie, Ludwiku? — zwróciła się do brata.

— Żeby cię uspokoić, sam się przekonam. Wpadnę do „Kaszubianki” na chwilę, kolo północy i rzucę okiem. Zobacze już, w czym towarzystwie siedzi Broniek. A jak zobacze coś podejrzane, to już, nie obawiaj się, przemówię mu do rozumu.

— Daj Boże, żeby cię usłuchał!

— Ależ Róziu! Jestem najpewniejszy, że niepokoisz się bez powodu — wzruszył ramionami pan domu. — Poniekąd rozumiem go. Postaw się w je-

go położeniu! Czy to wesoło w jego wieku zamknąć się z rodzicami? Uważam to nawet za naturalne, że szuka raczej towarzystwa swoich rówieśników.

— Jakiś ty naiwny! Czy ja mam co przeciw rówieśnikom? Pewna jestem, że jakaś zła kobieta usidliła mojego syna!...

Pan Ludwik dotrzymał obietnicy, danej siostrze. W noc sylwestrową, wystrojony, wszedł do „Kaszubianki” i rozejrzał się po zapelnionej, jarzącej od światła sali, pełnej wesołego gwaru i muzyki. Nie myślał wcale potępiać siostrzeńca. Nawet, o ile Broniek ma jakąś tam miłośkę, to u licha, jest przecież mężczyzną! Jeśli zobaczy go z jakąś kobietką, przywita się, schowa moralę do kieszeni i przyrzeknie, że w domu nie powie.

W restauracji było tylu gości, że pan Ludwik nie mógł się zorientować. Nagle od stołu przy orkiestrze przepchnął się doń jakiś elegancki młodzieniec w smokingu.

— Dobry wieczór, wuju! Jakie miłe spotkanie!

— Ach, to ty Bronku? Nigdy w życiu bym cię nie poznał! Można się do was przysiąść? Nie będę kępował twojej towarzyszki, co?

Broniek przeprowadził go do stolika, gdzie siedziało trzech sympatycznych, młodych studentów.

— A gdzie twoja towarzyszka?

— Jaka towarzyszka? — zdumiał się Broniek.

— No, nie masz się co kępować wujka. Nie powiem w domu. Ach, to ta zapewne!

Między stolikami szła w ich kierunku jakaś podchmielona młoda kobieta.

— Ależ ja nie znam tej pani!

— Wszystko jedno. Zaprośmy ją do stolika! — zawyrokawał podochmocony wujek. — Pani nie pogardzi naszym towarzystwem?

Owa niewiasta z zawodu nie gardziła niczym towarzystwem i chętnie usiadła przy wuju Ludwiku. Młodzieniec, z początku oświeśmieleni obecnością „cmy”, stopniowo rozruszali się pod wpływem likierów i bawili się, jak młodzi tylko potrafia bawić...

O czwartej nad ranem jeden z młodych pożegnał się. Chwilę potem drugi. Po kwadransie trzeci. Wreszcie i Broniek wstał od stołu.

— Wuj mi wybacz, ale chciałbym już wrócić do domu.

Wuj Ludwik chciał się podnieść, ale poczuł na szyi ciepłe ramie kobiety. Zrezygnował:

— Wiesz co, Broniu, ja tu jeszcze trochę zostanę. Ty idź, masz rację. Ale, wiesz, nie mów o mnie w domu. Co? Mogę liczyć na ciebie?..

Jutro trzynaste opowiadanie p. „Cnotliwa ciotka”

## Zabieg, który skończył się śmiercią

Na ławie oskarżonych zasiadła wczoraj akuszerka Janina Szymańska (Kościełna 10), której prokuratura zarzuca dokonanie zabiegu spędzenia płodu, z rezultatem śmiertelnym, na osobie młodej mężatki, 23-letniej Koszewskiej.

Mąż Koszewskiej był w wojsku, gdy zaszła ona w ciążę, to też postanowiła dokonać sztucznego poronienia i z tem udała się do akuszerki. Po operacji, stan zdrowia pogorszył się. Położyła się do łóżka. Po paru dniach akuszerka odwiedziła ją i wezwała lekarza dr. Wyszogroda, który uspokoił pacjentkę, że choroba jej nie jest ciężka.

Koszewska leżała więc nadal w domu, a akuszerka odwiedzała ją, robiła zastrzyki z polecenia lekarza, nie mówiąc zupełnie domownikom, ani o tem, że sama jest akuszerką, ani o istotnej przyczynie choroby Koszewskiej. Gdy jednak stan z każdą minutą pogarszał się, Szymańska nagłos zawodziła, że nie jest temu winną, bo radziła od razu zabrać chorą do szpitala.

## Panu się należy?

A mne nic?

(S. F.) Już dawno minęło lato, jesien była już w pełni, kiedy p. Benjamin Rozenkranc, subjekt w sklepie p. Leona Wajnbauma, podszedł do szefa i powiedział nieśmiało:

— Panie szefie, przydałoby się trochę odpocząć.

— Wiem, wiem. — machnął z rezygnacją ręką p. Wajnbaum. — Zona mnie to stale powtarza. Ze ja się przemęczam, że ja się rujnuje, że ja powinienem odpocząć. Ale czy w dzisiejszych czasach, kiedy niema co robić, można sobie pozwolić na odpoczynek? Za co odpoczywać?

P. Benjamin spuścił skromnie oczy.

— Panie szefie. Mnie się nie rozchodzi, żeby pan odpoczął.

— Tylko co? — zdziwił się szef.

— Mnie się rozchodzi, żebym ja troszkę odpoczął. Mnie się należy urlop.

P. Wajnbaum spojrział z wyrzutem na swego współpracownika.

— Może państwo mają żal do mnie, — mówiła, — ale ja też nic nie zawiniłam, wezwałam przecież lekarza i ten zapewnił, że jest dobrze. Ja go osobiście pytałam i on mnie uspokoił...

Wezwano drugiego lekarza, dr. Janczewskiego, który orzekł krótko, że chora dostała zakażenia. Przewieziono ją natychmiast do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

Akuszerka Szymańska nie przyznała się do winy, twierdząc, że jeszcze nigdy nie dokonywała przerwania ciąży. Znała Koszewską od 3 lat, bo oddawała jej swoje sukienki do prania. Przyniósłszy raz do niej suknię, zastała Koszewską w łóżku chorą, narzekała, że się podzwigwała czy spadła ze schodów i dostała krwawienia oraz ogromnych bólów brzucha. Wezwała więc do niej lekarza, który uznał, że to nie ciąża. Ona też nie wiedziała, co to jest.

Akuszerkę bronił adw. Tykociński.

Sąd uniewinnił akuszerkę z braku dowodów.



# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



## Na fałszywym tropie

(gór.) *Donosiliśmy o potwor* nem morderstwie, dokonaniem w Poznaniu na osobie niejakiej Ogrodowskiej i jej synku, Stasiu.

*Sprawa potoczyła się normalnie: przybyła policja i po przeprowadzonym dochodzeniu, które obnażyło pewne drastyczne szczegóły z prywatnego życia Ogrodowskiej, aresztowano pod zarzutem dokonania podwójnej zbrodni — męża i ojca zamordowanych — Ogrodowskiego!*

*Dodajmy, że zbrodnią ujawnił właśnie aresztowany. Ale to nie był ważny szczegół w śledztwie, bo znane są wypadki bezczelności zbrodniarzy. Niemniej Ogrodowski stanowiąc wyprzedził się w sposób tak... ludzki, że serca prowadzących śledztwo omal nie zmiękły. Od sentymentu do obowiązku droga ogromnie daleka. I dlatego zapewne rozpoczął Ogrodowskie go potraktowano jako świetnie zagraną scenę.*

*Minęły tygodnie. Po wyczerpujących przesłuchaniach Ogrodowski przyznał się — Za morderstwem swą żonę — oto były straszne, oskarżające słowa. Śledztwo triumfowało.*

*Tylko, że zwłok zamordowanego Stasia nie udało się odnaleźć. Znowu dochodzenia. W międzyczasie Ogrodowski cofnął zeznania. Nowa zagadka. Tempo śledztwa bynajmniej nie zmniejszyło się. Wkrótce Ogrodowski miał stanąć przed sądem. Groziła mu kara śmierci. I nagle przypadek. Zwłoki Stasia znaleziono. A w dni kilka schwytano prawdziwego mordercę Kazimierza Łabędziwicza, słynnego „Kazika - dusiciela”, kochanka zamordowanej!*

*Ogrodowskiego zwolniono. Po 11-tu tygodniach pobytu w więzieniu, pod hańbiącym a tak strasznym zarzutem, Ogrodowski cudem uniknął śmierci. Był by oliarą omyłki śledztwa.*

*Niestety. Zdarza się, że śledztwo kroczy po fałszywej drodze. Bywała bowiem nieraz skomplikowane zagadki. Tylko, kto i czym zapłaci Ogrodowskiemu za tego nieludzkie cierpienia!*

## Szajka kobiet-bandytek

(m.) *Kobiety, starają się w* każdej dziedzinie życia dorównać swym odwiecznym rywalom. Szkoda tylko, że nie zawsze walka ta odbywa się na pożądanym odcinku. Choćby przykład.

*Na terenie różnych wsi w Rumunii grasowała od dłuższego czasu nieuchwytna szajka, dopuszczająca się zuchwałych napadów na mieszkania prywatne zamężnych ziemian i chłopów.*

*Którejś nocy, bogaty ziemianin Calvarescu obudził się, zaniepokojony odgłosami kroków z ga binetu. Szybko ogarnął się, zarepetował dubeltówkę i tak uzbrojony błyskawicznie wpadł do ga binetu, gwałtownie odkręcił kółko takt elektryczny i krzyknął: „Rece do góry!”*

*Zdziwienie jego nie miało granic, gdy stwierdził, że opodal stały 3 nadobne dziewczyny, z któ-*

## Sensacyjna kradzież cennej kolji „Wytworny klient” — Fałszywy doktor — Tajemnica pokoiów hotelowych

(Staw) *Od pewnego czasu* panowała niepokojąca cisza wśród znanych włamywaczy i kaszlarzy. Stan ten można było różnie tłumaczyć, tem niemniej organa bezpieczeństwa służnie uważały, że „djabł nie śpi” i bynajmniej nie zakładał ręk. Mimo to zdarzyło się... ale nie uprzedzamy faktów.

*Do znanego jubлера w Paryżu* zgłosił się wytwornie odziany jegomość, prosząc o zaprezentowanie kolekcji cennej biżuterji. Sposób zachowania się jegomości wskazywał, że pochodzi on z lepszej sfery i jest przyzwyczajony do wydawania rozkazów.

*Nic więc dziwnego, że jubler,* choć był pod wrażeniem powtarzających się często bezczelnych kradzieży hochszapiarów, bacznie obserwował swego klienta. Nie zauważył jednak nic podejrzanego.

*Nieznajomy po obejrzeniu* kolekcji wybrał przeszliczną kolję, wartości 400.000 franków. Kolei klient poprosił jublera, by udał się z nim do hotelu, gdzie zamieszkuje i tam wręczy mu żadaną sumę. Jubiler serdecznie ucieszył się, gdyż

*nie miał już żadnych wątpliwo-* ści, że nieznajomy jest godnym zaufania klientem. Poeciwszy subiektywnie, by zastąpił go w czasie nieobecności jubler wziął kolję i opuścił magazyn w towarzystwie hojnego klienta.

*Wsiadł do taksówki i po upływie* kilkunastu minut znalazł się przed hotelem. Gdy panowie weszli do hallu powitał ich głębokim ukłonem portier. Jednocześnie jubiler usłyszał, że nieznajomego tytułują „panie doktorze”. Winda zawiozła obydwóch panów na drugie piętro, gdzie doktor miał swój pokój. Wreszcie weszli do pokoju.

*Doktor usiadł przed biurkiem,* otworzył szufladę i obojętnie począł przerzucać paczki banknotów. Zrazu zachowanie się doktora wzbudziło podejrzenie jublera, sądził nawet, że za chwilę ulrzy przed oczami łufę rewolweru. Ale nie. To co ulrzył napelnio go podziwem dla klienta. W szufladzie „na oko” mogło być z pół miliona franków.

*Doktor wziął od jublera ko-*

*lję, obejrzał ją kilkakrotnie i na* gło... jęknął!

*— Proszę mi wybaczyć —* oderwał się cierpiącym głosem — ale muszę pana opuścić na kilka minut.

*To rzekłszy doktor schował* do szuflady kolję, zamknął szufladę na klucz i wyszedł z pokoju. Upłynęło 15 minut. Doktor nie wracał. Po upływie pół godziny jubiler był już zanepokojony. Gdy wreszcie minęła godzina jubiler zaalarmował służbę hotelową.

*Portier zsumłony oświadczył,* że „pan doktor” przed pół godziną wyjechał uregulowawszy rachunek.

*Jubiler zbladł.*

*— A gdzie moja kolja? —* krzyknął.

*Na miejsce przybyła policja* a wśród nich znany wywiadowca. Zaintrygowana go szuflada. Zapasowym kluczem otworzono ją i wówczas okazało się, że szuflada jest pusta! Najciekawsze było to, iż w ścianie, o którą było oparte biurko znajdował się... otwór, prowadzący do ja-

*kiegoś sprzętu! Natychmiast* spenetrowano pokój sąsiadnik. Okazało się, że w ścianie przyległej do pokoju „doktora” wyrobiono otwór, który był zresztą zasłonięty szafą. W pokoju tym zamieszkiwał jakiś jegomość, który wyszedł z hotelu przed pół godziną i dotąd nie wrócił.

*Sprytny wywiadowca domy* ślił się reszty. Cała rzecz polegała na tem, że w chwili, gdy „doktor” schował do szuflady pieniądze i kolję, znajdujący się w drugim pokoju spółnik odsunął szafę, zabrał całą zawartość szuflady i przez nikogo nie niepokojony, opuścił hotel. W kilkanaście minut potem „doktor” dostał boleści i również ulotnił się.

*W ten sposób dokonano jed-* nej z najsprytniejszych w ostatnich czasach kradzieży. Oczywiście, że fenomenalni złodzieje dotąd nie zostali schwytani i mało prawdopodobnym jest, by tacy „majstrowie” wpadli do ula. A szkoda!

## Narzędzia kasiarskie w skarbcu! Najnowszy pomysł chicagowskich włamywaczy

(mlec.) *Jednym ze stałych* klientów znanego banku w Chicago był niejaki Max Buns. Często wnosił na swe konto poważne sumy.

*Po upływie dwóch lat urzęd-* nika, z zamiłowaniem oddający się studiom śledczym stwierdził, że zazwyczaj po wizycie Buns, nazajutrz gazety donosiły o włamaniu i rabunku. Co najciekawsze, iż sumy wnoszone przez Buns, ściśle co do centa odpowiadały podawanej w prasie sumie zrabowanych pieniędzy!

*Zaintrygowano to urzędnika.* Nie zwierzając się swym zwierzchnikom, zawiadomił policję. Śledztwo. Od tej chwili Buns znikł. Nie udało się nawet ustalić adresu Buns. Policja chicagowska, po paru tygodniach zrezygnowała i na tem sprawa uciła.

*Wróćmy do banku. W owym* czasie zarządzający skarbcem w którym jak wiadomo najrozmaitsi jubilerzy i t. d. deponują swe kosztowności, zauważył, że wielu z przyjeżdżających, ma jednakowe walizki! W walizkach tych, nie ulegało to wątpliwości, znajdowały się kosztowności i pieniądze.

*Ale fakt, że walizki są jedna* kowego typu był wielce podejrzanym. Zarządzający, chcąc rozwiązać zagadkę, sprowadził policję. W obecności kilku oficjalnych osób, otworzono jedną z walizek.

*I, o dziwo! Znaleźiono w niej* misternie ułożony komplet precyzyjnych narzędzi kasiarskich. Otwarto i inne walizki: wytrychy, rakł, „nożyce” i t. d. Sensacja!

*Śledztwo. Ciekawe, że nie* za wiadomiono właścicieli banku. Może dlatego, by nie niepokoić ich.

*Po jakimś czasie zgłosił się* jeden z właścicieli walizki. Oddał ją bez żadnych wstrętów. Ale

*w ślad za nim udał się wywi-* dowca.

*Stwierdzono, iż jegomość* wszedł do mieszkania, zajmowanego przez... współwłaściciela banku, Oliviera Stade. Tego ostatniego wzięto pod obserwację. I w rezultacie wyszła najwspanialsza historia.

*Olivier Stade był hersztem* szajki kasiarzy. Bank został założony tylko w tym celu, by mieć gdzie chować... zrabowane

*pieniądze i narzędzia!*

*Szajka była świetnie zorganiz-* zowana. Nawet w wypadku „wspyy” mowy nie mogło być o znalezieniu zrabowanych łupów, bo kto by szukał ich w... banku!

*Stade grasował w ten sposób* od wielu lat i kto wie, czy „interes” nie prosperowałby nadal, gdyby nie... studja śledcze urzędników! Dziś Stade i jego szajka znajdują się za kratkami.

## Śmierć rozbójnika - uwodziciela

(X) *Zdawało się, że tylko w* romansach kryminalnych napotkać można na typy „eleganckich bandytów”, wiele czasu poświęcających na sprawy natury miłosnej. Typ w rodzaju Arsena Lupina — francuskiego włamywacza — mógł być tylko wytworem fantazji.

*A jednak... Od kilkunastu lat* postrachem całej Jugosławji był groźny bandyta, Miłosz Mitrowicz. Napadał bodaj wyłącznie na podróżujących kupców i ogra biał każdego.

*Zasadniczo unikał „mokrej* roboty”, ale w karierze swej zanotował kilkanaście ofiar.

*Wolną chwilę od „zajęć zawo-* dowych” obracał na miłośki. Miał szalone powodzenie wśród kobiet. Zresztą był to letotnie piękny mężczyzna, zawsze elegancki, uperfumowany, o wymianicuro wanych paznokciach. W każdej wsi czy miasteczku miał swe kochanki. Zapewniało mu to upojny nocleg, a poza tem roznamietnione niewiasty kryły go przed policją.

*Ostatnio Miłosz wyspecjalizo-* wał się w porwaniu kupców i burmistrzów!! Zrabowaną gotówką dzielił się z poszczególnymi właścicielami i to oczywiście za-

*idącą pomoc. Policja daremnie* poszukiwała Miłosza. Nie pomagały oblawy, ani listy gończe, ani nagrody pieniężne.

*Dopiero przed kilku dniami* zupełnie przypadkowo patrol policyjny natknął się w pobliżu Belgradu na Miłosza, idącego w towarzystwie swego adjutanta Sudicza.

*Wywiązana się obustronna* strzelanina, w rezultacie której obydwaj bandyci zostali poprostu podziurawieni kulami! Zwłoki ich przewieziono do prosektorjum.

*Wiadę o śmierci Mitrowicza,* 44-letniego rozbójnika - uwodziciela szybko się rozeszła, budząc żal, przede wszystkim wśród jego kilkuset kochanek i wieśniaków.

Kupon  
Bezpłatna  
pomoc prawna

Czytajcie  
„Wesołe Wiadomości”  
Cena 10 groszy

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Wacław wszedł.

Patrzył w ziemię, trzymał ręce w kieszeniach. Ma tam rewolwer! — pomyślałam.

Poszedł do okna, zawrócił, znów poszedł...

Milczałam. Czekalam, co zrobi, czy też powie.

Nagle zatrzymał się przede mną. Przymknęłam oczy. Tak byłam pewna, że za chwilę wyjmie rewolwer i strzeli do mnie! Usłyszałam jego głos i podniosłam głowę. Wacław mówił:

— Dobrze, Tolu!.. Myślałam, że nie zdołam wysłuchać tego, co mówiłaś! Czy ty zdajesz sprawę sobie, jakie to było dla mnie bolesne? Jak mi każde twoje słowo szarpało serce?.. Zaczynałam zęby z bólu, wpijałam paznokcie w ciało, by nie krzyknąć, by ci nie przerwać, nie rzucić się na ciebie! Kiedyś ty mówiła, opętała mnie myśl, żeby raz położyć koniec mojej męczarni! Ja się nie będę męczył i ty nie będziesz dłużej cierpieć. Przeszczę wyczekiwać twego powrotu, przestanę się ludzi, że przyjdiesz pod mój dach, że będzie mi znowu razem, że będę znowu szczęśliwy. Odebrałaś mi tę nadzieję! Wysłałaś zamąż! Za niego! To jeszcze nie! Kochasz go! Widzę przecież, jak bardzo go kochasz. Nie zdziwił cię więc, kiedy myślałam, słuchając twoich słów, o tem, by zabić ciebie i siebie. Gdybym nie uciekł, nie wiem, czybym potrafił się opanować, czybym nie chciał cię po raz ostatni objąć za szyję po to... by cię... udusić!.. Opanowałam się!.. Dobrze, Tolu!..

Owładana mną chwilami zła radość! Dobrze ci tak! Tak sobie zasłużyłaś! To ci się należy! Nie trzeba było ode mnie odchodzić, nie trzeba było deptać bezlitośnie mojego uczucia!.. Może nie umiałem ci go należycie okazać! Może za mało mówiłem o swojej miłości, o tem, jaka mi jesteś droga, że dla mnie życie ma sens, tylko dlatego, bo ciebie kocham!.. Może nie umiałem przemówić do twego serca? Gdybym umiał, możebyś mnie nie rzuciła! Nie wiem! Ty jednak jego kochasz!.. Szatan zazdrości kazał mi się cieszyć: jeśli serce nie zwrócił mi ciebie, niech nędza wygna cię od niego i przypędzi do mnie! W nędzy, wiem o tem, najpiękniejsza miłość usycha! Ludzie stają się dla siebie wilkami!.. Wewnętrzny głos mi szeptał, żeby ci odmówić pomocy! Widzisz, jestem z tobą szczery!.. Tak, moja pierwszą myślą było, żeby ci odmówić pomocy. Męcz się z nim! Męcz tak długo, aż nędza wycisnie z was wszelkie uczucie, aż przestaniesz go kochać, aż zac-

zniesz myśleć o mnie, wspominać te czasy, kiedy byłaś ze mną, kiedy ci było dobrze!..

Słuchałam go w milczeniu. Bałam się odezwać choć słowem. Drżałam cała z lęku, jakie będzie zakończenie jego słów.

Znów zaczął chodzić po pokoju. Bardzo był zdenerwowany. Przecież dobrze znam jego przyzwyczajenia. Chodził, jak się bardzo z czego cieszył, albo jak był bardzo zdenerwowany.

Nie zatrzymując się, zaczął mówić dalej:

— Możeby miał rację, gdybym właśnie tak postąpił! Dlaczego mam być innym od wszystkich? Przecież mężczyźni każą się kochać dlatego, że mają pieniądze, że mogą dać zarobek, że mogą wyrzucić z posady urzędniczkę, która ośmieliłaby się nie zgodzić na ich amory! Dlaczego ja mam postępować inaczej? Dlaczego ja mam cierpieć? Ja ciebie kocham! Tak, Tolu, ja ciebie kocham, jak nikogo w życiu nie kochałem!.. Pragnę, byś była zawsze przy mnie! Gotów jestem zrobić wszystko, by cię nie puścić od siebie, byś u mnie została, by wszystko wróciło do tego, co było dawniej!.. Chcę tego! Myślę o tem!..

Zatrzymał się znów przede mną.

— Kiedy patrzę na twoją twarzyczkę taką zmlerwaną, serce we mnie się kraje z żalu!.. Dlaczegoś uciekła? Dlaczegoś tak cierpisz?.. No, tak! Kochasz!.. Kochasz, jak ja! Ale ja cierpię bardziej od ciebie, bo ty jesteś kochana, a ja... nie!.. Jesteś kochana?.. Jesteś tego pewna?.. Czy twój mąż ma tak kryształowy charakter, że nie powstała w nim myśl... Czy to nie on czasem wysłał ciebie do mnie?

Zerwałam się z krzesła. Jakby mnie uderzył w twarz.

— Wybacz mi! Nie gniewaj się za takie posądzenie twego męża! Przepraszam cię!.. Ludzi uczciwych nie jest wielu na świecie! A bieda podsuwa nawet dobrym okropne pomysły!.. Może to nie byłby okropny pomysł! Ale jabym się z takim pomysłem nie zgodził nigdy! Nie umiałbym się dzielić tobą z nikim!

Stałam wzburzona. Ale byłam taka wyczerpana, że nie miałam siły utrzymać się na nogach. Usiadłam zpowrotem.

— Nie zachowuj tego w pamięci, co przed chwilą mimowoli wymknęło mi się z ust — mówił dalej Wacław. — Jeszcze raz cię przepraszam. Wiem, że tybys

się nie zgodziła, nawet w tym wypadku, gdyby ci kto taką podsunął!.. Zapanowałam już nad sobą, Tolu!..

Umilkł na chwilę. Podeszedł do okna i, patrząc w ogród, powiedział:

— Pomogę ci!..

Odwrócił się szybko, sięgnął do kieszeni.

Patrzyłam napół przytomna, jak wyjmował portfel, jak wyjmował z niego pieniądze, jak, nie licząc, położył banknoty na stole.

— Dam ci co miesiąc 500 złotych!.. Dopokąd twój mąż nie znajdzie pracy. Oto pieniądze! Masz!

Nie mogłam już zapanować nad sobą. Wybuchnęłam jakimś dziwnym płaczem. Może to był śmiech radości? Ale takim śmiechem śmieją się chyba tylko obłąkani! Wacław podbiegł do mnie, zaczął patrzeć mi w rękę.

— Tolu! Tolu! Co ci jest! Uspokój się! — wołał.

A ja się śmiałam, czy też płakałam, sama tego nierzadko nie umiem i nie mogłam się powstrzymać, choć czułam okropne klucie w sercu i co chwila gardło mi zatykało.

Nie widziałam, co się naokoło mnie dzieje. Słyszałam tylko głosy.

Prócz głosu Wacława, który wkrótce powtarzał:

— Tolu, Tolu, uspokój się! — wołała i Kolasieńska i jakiś obcy głos:

— Co się stało, co się stało?

— Wyjdźcie, wyjdźcie! Niech Marynia otworzy okno szerzej!.. Proszę, wyjdźcie, bo tu widocznie za duszno! — wołał Wacław. — Niech Kolasieńska przyniesie trochę wody!.. Tu z karafki! Dokąd Kolasieńska biegnie?.. Maryniu, wody!

Namoczył chusteczkę, dotknął mojej twarzy.

Odetchnęłam głęboko, jakbym wracała do życia. Jeszcze tylko coś mi rwało piersi, jeszcze nie mogłam złapać tchu!

Usłyszałam wtedy głos Kolasieńskiej:

— To pewnie sercowe!.. Mój Boże, to pani Tola!.. Moja pani!..

— Cicho, cicho! Niech Kolasieńska teraz wyjdzie! Pani musi się uspokoić! Prędko wychodźcie!

Miałam zamknięte oczy, nie widziałam ich. Było mi jeszcze ciągle duszno. Szarpałam na sobie bluzkę na piersiach. Wacław podbiegł i zaczął mi ją rozpinąć.

D. c. n.

# SHANBIONA

## Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Serce twoje jest zajęte inną i tak nią wypełnione, że dla mnie niema w niem już nawet najmniejszego kącika. Miłość jest despotycznym tyranem. Nieposob jej się oprzeć. Idziemy drogą, którą nam wskazuje, choć często wiedzie nas ku udęce. Gdyby nie miłość... życie moje potoczyłoby się inaczej!..

Sonia westchnęła głęboko i szepnęła:

— Idź już... idź... Żegnaj... na zawsze!..

Kazimierz uścił jej rękę, bynajmniej nie przekonywując jej, że się myli. Miała najzupełniejszą słuszność. Serce jego zajęte było inną całkowicie. Wszystkie jego myśli i pragnienia zdążyły tylko ku niej. Wszystko i wszyscy inni byli dlań teraz obojętni.

Sonia dodała na odchodem:

— Jeszcze tylko jedna rada: wyjeźdź z Warszawy jak najprędzej. Może za parę dni już będzie za późno.

— Kto ci to powiedział?

— Mam poufne wiadomości.

— Czele obawy!

— Jeżeli tak możesz mówić, dajesz tem dowód, żeś głuchy i ślepy. Wierz mi. Uciekaj. Ukryj się chociaż u siebie na wsi w Kotwicach. Zresztą, to ci chyba powinno odpowiadać. Będziesz bliżej... jej!..

— A ty?

— Ja? Może zajrzę w tamte strony. Mam tam przyjaciół... np. starego Dereńskiego!..

— A co się z nim dzieje?

— Jest bardzo przybity, zgnębiony, niepokieszony. Śmierć syna wykończyła go. Chodzi bez głowy. Bank prowadzi za niego jego prokurent. Był to zbyt silny cios dla człowieka w jego wieku. To już tylko ruina!.. A teraz raz jeszcze proszę cię... idź!..

Kotwicz wyszedł.

Sonia myślała sobie:

— Gdyby chciał, byłby uratowany. Mogłiśmy wyjechać razem daleko, może do Ameryki, gdzie nikt nas nie zna i do końca życia mogliśmybyśmy spożywać piękne owoce naszych niepięknych czynów. Jesteśmy sobie wari, hrabio Kotwicz! Pan — morderca, truciiciel, a ja!..

Wtem urwała... i dopiero po chwili z uczuciem pogardy dla samej siebie dodała:

— ... a ja!.. zdradzałam bezczelnie ten kraj, który mi okazał tyle gościnności, przyczyniając mu wielkie straty... sprzedając za drogie pieniądze jego tajemnice wojskowe, wykradane dla mnie przez głupich i zbrodniczych wielbiciele. Ileż krwi przelano, ileż zwycięstw uniemożliwiłam, ile szkód przyczyniłam Polsce, dopiero przecież odradzającej się po tylu latach niewoli! Zniknę stąd, póki czas. Nie mam prawa dłużej jeść chleba tego kraju. Ale... muszę przedtem dokończyć mego dzieła!..

Zadzwoniła na służącą, uprzedzając ją, że wyjeżdża na parę dni.

Potem przejrzała papiery w swych biurkach, sporo popaliła, natomiast starannie schowała listy, które dyktowała Ignacemu, mówiąc:

— Z tego to też gagatek, zdradzający swego najlepszego przyjaciela i dobroczyńcę, ławowierny dureń, oddający cały swój los swej domniemanej sojusznicze... całe swoje życie!.. Mam je w mojem ręku... Cóż z niem zrobić?

Nie zdecydowała tego jeszcze, rzekła sobie tylko:

— Oto moja broń, niebezpieczniejsza, niż rewolwer i nóż. Powiedziałam Kazikowi, że Dereński jest już do niczego. Przekonała się Kaziczek wkrótce, że tak źle jeszcze nie jest.

W tej samej chwili Kotwicz mówił Ignacemu:

— Bylem u Soni. Biedaczka wpada w czarną melancholję.

— Kocha cię jeszcze — odparł Ignacy, — cóż więc dziwnego?

— A ja znów kocham inną, która mnie nie chce jeszcze bardziej, niż ja Sonię. Taki to jest podły ten świat.

Poczem dodał:

— Pakuj manatki, Ignasiu. Pojedziemy na wieś do Kotwic.

Sonia miała słuszność — chciał być bliżej swej ukochanej!..

Moreniowie i Jusiewiczze cleszyli się w swych stronach opinią najuczciwszych i najcnotliwszych od wieków.

Dlatego też w swoim czasie, gdy się rozeszła wieść, że Lusja Jusiewiczówna zgrzeszyła i to z człowiekiem, który bynajmniej nie zamierzał się z nią ożenić, lecz postąpił z nią, jak ze zwykłą dziewczką od krów, ciemna plama padła na ród dotychczas tak czysty i nieskalany. Najboleśniej odczuł to, oczywiście, ojciec „ładaczniczy“.

Zwłaszcza, że to zdarzyło się zaraz po tem, gdy tak samo uwiedziona i porzucona była służąca — Maryska.

W Warszawie i w innym większym mieście trudno to pojąć, ale na wsi, gdzie wszyscy się znają i gdzie nawet na największych odległościach „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“, wieść taka roznosi się szybko i kała cześć rodziny dotkliwie.

D. c. n.

**O czym mówią i piszą?**  
**Niemcy boją się plebiscytu**  
**— Kapitały, które wędrują**  
**— Polityka bez maski**

Krakowski „I. K. C.” zajął się zagadnieniem, dlaczego Niemcy boją się plebiscytu w Zagłębiu Saary. W korespondencji z Saarbrücken donosi:

„Kwestia Zagłębia Saary znowu wypłynęła na powierzchnię zagadnień politycznych i stała się najbardziej aktualnym problemem dnia. Kanclerz Hitler domaga się natychmiastowego zwrotu Saary. Nie chce czekać do roku 1935, kiedy to ludność tego zagłębia, według Traktatu Wersalskiego, ma się zdecydować o swym losie przy pomocy plebiscytu. Nie ulega wątpliwości, że od odpowiedzi, jaką Hitler otrzyma na to swoje żądanie, zależy będą netylko stosunki jego z Francją, ale również i możliwość łatwiejszego porozumienia Europy z Niemcami. To też tem swolem żądaniem Hitler zaostriżył czujność Europy. Cemu — dziwiła się teraz politycy, należy przypisać te nagłe niecierpliwość Niemiec? Wszak od plebiscytu dzieli go zaledwie 14 miesięcy.

Otóż główna przyczyna niecierpliwości Berlina jest to, że boi się wyników przyszłego plebiscytu.

„Kurier Polski” onisuje ciekawie zjawisko „kapitałów wędrownych”, które swój ruch czernią ze spekulacji i ostatnio poczęły odpływać z Anglii. Czy tamy:

„Kapitały wędrowne noszą właściwie miano kapitałów - włóczęgów, „varabonds”, jak je nazywają Anglii i Francuzi. W poszukiwaniu doradźnego zysku — chwilowych różnic kursowych czy procentowych — lub pod wpływem strachu czy niepokoju, zrywają słone jak lotne piaski i przenoszą z miejsca na miejsce, to czyniac w rękę w jednym miejscu, to usypiac wzgórze na innym.

Od kilku tygodni widzieliśmy właśnie taką włóczękę pieniężną. Wolała ona silne zaburzenia w stosunkach walutowych i na rynku pieniężnym”.

W związku ze wznowioną sesją parlamentarną kreśli uwagi „Gazeta Warszawska”:

„Opinia publiczna netylko w Polsce, ale w całym świecie zahterowana jest żywo ostatnimi wystąpieniami naszego urzędu spraw zagranicznych. Wydawałoby się rzecz naturalną i konieczną, żeby p. Beck skorzystał z najbliższej sposobności dla poinformowania przedstawicielstwa narodowego — za jakże chyba uznaję obecny Sejm — o celach i drogach swel polityki. Przyleciał zyczącem, rozmowa taka mogłaby się odbyć nie na plenum Sejmu, ale w jego komisji dla spraw zagranicznych. Jednak narazie o jej zwołaniu nie słychać. A przecież od tej kontroli Sejmowi uchlę się nie wolno, bo — za co jak za co — ale za błędy w polityce zewnętrznej, płaci cały naród”.

Sadziemy, że tylko przesadna niecierpliwość dyktuje „Gazecie Warszawskiej” te słowa. Rząd nie potrzebuje trzymać w ukryciu swel polityki zagranicznej, więc niewątpliwie zapozna Sejm z jej programem i wynikami.

**Za kulisami „Intelligence Service”**  
**(Tajemnice szpiegostwa angielskiego)**

IV

**CHANG - FU I DR. WU WPADAJĄ W SIDŁA**

Nazajutrz po sensacyjnym przedstawieniu w kabarecie „Pod błękitnym baldachimem”, Chińczyk Chang - Fu zawiadzał do siebie właściciela tej rozkosznej „budki”. I choć właściciel zaliczał się do ludzi bogatych, natychmiast stawił się przed obliczem Chang-Fu, przeczuwając, że chodzi tu o transakcję, na której zarobi.

Gdy właściciel kabaretu wszedł do gabinetu, Chang-Fu błady, po nieprzespanej nocy, od razu przystąpił do sedna sprawy. Pragnie, by „Mademoiselle Marie” spędziła z nim choć parę chwil w jego sypialni. Gotów jest zapłacić każdą sumę, na dówód czego rzucił w ręce właściciela kabaretu paczkę banknotów. „Transakcja” została zawarta.

W 3 godziny później Chang-Fu otrzymał wiadomość, że piękna Marie przyjęła radośnie propozycję Chińczyka i zjawi się o północy, natychmiast po zakończeniu przedstawienia w kabarecie.

Usłyszawszy radosną nowinę, Chang - Fu polecił zarządzić wszystkie pokoje kwiatami i przy-

gotować wspaniałą kolację. Jednocześnie wypomadował i uperfumował się od góry do stóp. Stary Chińczyk, który w swych ramionach nigdy nie trzymał „białej” dziewczyny, drżał na myśl o spotkaniu z Marie.

Około północy Chang - Fu chodził jak w gorączce. Nie mógł usiedzieć na miejscu. Biegał, jak szalony po wszystkich pokojach.

Minęła północ. Marie nie zjawiała się. Około 1-ej w nocy Chang - Fu zrozumiał wreszcie, że Marie nie przyjdzie.

W starszej głowie tłukły się po nure myśli.

„Dlaczego nie przyszła?” — myślał. Przecież zapłaciłbym aż nadto za te chwile rozkoszy.”

Chang - Fu nie mógł zrozumieć powodów nieobecności Marie i bezsilnie gryził wargi do krwi.

W tym samym czasie, gdy Chang - Fu szykował się do przyjęcia pięknej tancerki, na jednej z ulic Szanghaju rozegrała się następująca scena:

Do śpiącego do hotelu dr. Wu podszedł policjant chiński w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Policjant zatrzymał dr. Wu i zapytał:

„Czy pan jest dr. Wu?”

Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź, policjant oświadczył, że towarzyszy jego, oficer angielski pragnie zaszerepnąć u niego pewnych informacji.

W pierwszej chwili dr. Wu był przekonany, że wpadł...

Usłyszawszy jednak, że chodzi tylko o pewne informacje, uspokoił się i grzecznie ukłoniwszy się oficerowi, oczekiwał na jego pytania.

Gdy policjant oddalił się, oficer od razu przystąpił do omówienia sprawy. Przedtem sygnął pod adresem dr. Wu kilkoma komplementami, a następnie wyłuszczył o co chodzi. Oto poselstwo angielskie otrzymało kilka anonimów, że dr. Wu pozostaje na usługach Borodina, wysłannika Rosji Sowieckiej.

Anonimy zawierały sensacyjne szczegóły, na podstawie których można było się domyśleć, że dr. Wu prowadzi wyraźną akcję rewolucyjną, jednocześnie skierowaną przeciw Anglii.

Według pewnych przypuszczeń, poselstwo angielskie sądzi, że anonim pisał niejaki Chang-Fu i dlatego postanowiono zainteresować dr. Wu celem zbadania, czy pozostaje on w jakichkol-

wiek stosunkach z Chińczykiem, ewentualnie czy mu się nie narażił.

Rzecz prosta, że świetna opinia, jaką cieszy się dr. Wu wykluca jakiegokolwiek podejrzenia o jego udział w robocie rewolucyjnej, tam nie mniej...

Sluchając słów oficera dr. Wu był silnie zaniepokojony. A gdy usłyszał nazwisko Chang - Fu, domyślił się, że Chińczyk jest prawdopodobnie prowokatorem i pracuje na dwóch frontach.

Mimo to zdołał się szybko opanować i wydał... jak najpochlebniejszy sąd o Chang - Fu. Postanowił jednak przy okazji sprawę dokładnie zbadać.

Zdawało się, że rozmowa została zakończona. Tymczasem oficer w dalszym ciągu zaczął opowiadać o cudach w Szanghaju, aż wreszcie zaproponował dr. Wu by zwiędził kabaret „Pod błękitnym baldachimem”.

Dr. Wu wolałby pójść do domu, ale prośba oficera była tak natarczywa, że wkońcu zgodził się.

Panowie po upływie kilkunastu minut znaleźli się w kabarecie. Zajawszy stolik oficer zamówił butelkę szampana.

Dr. Wu siedział milczący i choć oficer dokładał wszelkich starań, by go rozweselić, Chińczyk był nadal ponury. Nie spojrział nawet na scenkę, gdzie cudownie piękna Marie popisywała się tańcem.

Po zakończeniu pierwszego numeru, oficer, którym był wysłannik „Intelligence Service”, napisał na wizytówce kilka słów do tancerki. Wizytówkę zaniósł kelner, a dr. Wu oficer wyłumaczył, że zaprosił ją do stolika.

Gdy popisy Marie zostały zakończone, tancerka strojnie ubrana zjawiała się przy stoliku i przed stawiając się, od razu puściła w ruch swój języczek.

Starala się za wszelką cenę przełamać milczenie dr. Wu. Obecni na sali zwrócili nawet uwagę, że w stosunku do oficera tancerka zachowywała się odpychająco, choć ten starał się jej przypodobać.

Całkowitą uwagę poświęciła dr. Wu. Widać było, że tancerka była oczarowana Chińczykiem i pragnie go za wszelką cenę zmusić do rozmowy.

Dr. Wu, który z początku prawie niegrzecznie przyjmował ataki pięknej tancerki, z biegiem czasu stawał się coraz bardziej... ludzki.

Spoglądał już na Marie. Dopiero wtedy ujrzał, że tancerka jest zadziwiająco piękna, że ma prześliczne oczy i usta, a postać przy pomina najcudowniejsze posągi.

W oczach dr. Wu poczęły ukazywać się charakterystyczne ogniki... Coraz częściej sięgał po kieliszek, coraz bliżej przysuwał swe krzesło do krzesła tancerki.

A Marie widząc, że ofensywa przełamala wreszcie opór dr. Wu rozwinęła cały zapas swego prze bogatego czaru, by usidlić Chińczyka.

I w tym samym czasie, gdy w kabarecie „Pod błękitnym baldachimem”, tancerka Marie zaciekle walczyła o względy dr. Wu, stary Chang - Fu daremnie oczekiwał na zjawienie się tej, która spędziła sen z jego powiek, wywołując nienotowany od wielu lat niepokój...

Praca „Intelligence Service” nie stopowała naprzód... (M. G.)  
**Dalszy ciąg nastąpi**

**Pod sąd opinii rodziny czytelniczej Naszego Pisma**  
**Synowa nie jest „najgorszą”!**

Jedna z naszych Czytelniczek, pragnąca pozostać „Bezimienną”, bierze asumpt do listu p. „177”, która w odpowiedzi na list p. „Granit” zapytuje: „Kogóż ma słuchać „Strapiony”, jeżeli nie matki lub kolegów?”. Otóż p. „Bezimienna” jest innego zdania i tak je uzasadnia:

„Jeżeliby rzeczywiście „Strapiony” miał słuchać matki i kolegów, to nie powinien był się żenić, tylko żyć z matką i kolegami. W takim razie p. Natalia ma słuszną, bo cóż miała robić przy boku takiego męża, który temu była przeszkoą? Z tego wynikałoby, że „Strapiony” jest sam sobie winien. Istotnie, jeżeli li kocha żonę, to nie powinien zadawać się z kolegami, którzy nie skłonią go do niczego dobrego. Kolegzy potrafią najporządniejszego człowieka zwieść na manowce.

Matce także ulegać nie powinien, tem bardziej, że matka była przeciwna jego małżeństwu. Jeżeliby matka była dobra, to nie powinna bródzić między małżeństwem. Kochając syna, powinna kochać również jego żonę. Widząc zaś, jak synowa

postępuje, pow. na do niej prze mówić, jak matka do dziecka i nauczyć, jak się ma zachowywać. To był jej obowiązek i wtedy miałaby wszystko według swej woli. Bardzo źle zrobiła, że synową potrakowała, jak najgorszą, zamiast jej przemówić do serca. Ale ja już widzę, że wszystkiego, że ona wolałaby ją nożem przebić, niż przemówić do niej łagodnie choć jednym słowem.

Nie może więc mieć „Strapiony” żalu do żony. Ustąpiła mu przecież, jest teraz wolny i może używać świata, póki mu służy ta...a...

Parę słów do p. „Weterana”. Pisze Pan, że meżatki są wyudane, ale ciekawam, kto je wyudził, jak nie meżowio. Twierdzi Pan również, że Pan obecnie cierpi zato, że Pan nie zlamal przysięgi. Al. czy tak wszyscy? Bo jeżeli tak, to ciekawam, dlaczego liczni żołnierze dostają po czternaście dni ścisłego aresztu. Albo dlaczego istnie je zakaz opuszczania koszar? Albo dwie godziny stojki w pełnym rynsztunku? Poco zaraz mówić o tamaniu przysięgi? Który te są zato, że jak mu dadzą karabin, to żeby go czyścił, a nie pogryzłolił ja...ba... i postawił w ką, bo nie ma czasu, ponieważż mu się spieszy na randkę i jak nie może wyjść drzwi mi, to wyskakuje oknem. Czy to tak robi polski żołnierz? To wstyd i hańba! Polski żołnierz powinien wstyżić się takiego postępowania i dbać o honor munduru, który nosi, aby go nie brudzić swoimi czynami. Kobiętom uragacie, a jednak za niemi latalacie, jak psy za ochlapem. Przykro mi to powiedzieć, ale wielu żołnierzy nie zachowuje się tak, jakby się należało. A jak kto płócze flaki, to myśli że każdy taki...  
 Przy sposobności odpowiad...

redakcji dla „Zdrzutanej przez życie” ze Lwowa: Nie możemy, niestety, poddać spraw Pani „Pod sąd opinii”, bo nie osiągnęlibyśmy pożądanego skutku, a tylko jeszcze bardziej rozjątrzylibyśmy umysły ta przykrą sprawą. Lepiej nie do tykać takich ran, lecz przejść nad nimi do porządku dziennego. Jesteśmy całym sercem po Pani stronie i dlatego właśnie wolimy uchronić Panią od możliwych niemiłych głosów w dyskusji.

**Używaj tylko ostrza Trumf, Narodowe, Record**



**wszędzie do nabycia**

**RADJO**

ROZGŁOSZENIA WARSZAWSKA

- 7,00 Sygnal czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegąd prasy. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnal czasu. 12,05 Muzyka popularna z płyt. 12,30 Dziennik południowy. 12,38 Muzyka z płyt. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Orkiestra salonowa. 16,25 „Skryżynka P. K. O.” 16,40 „Wśród książek”. 16,55 „Cykl arcydzieł muzycznych od 16-go do 20-go wieku”. 17,50 „Bięzące wiadomości rolnicze”. 18,00 Odczyt. 18,20 Transm. z Kalusza p. t. „Skarby mineralne Małopolski”. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Felieton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 „Madame Butterfly” — opera w 3-ach aktach. 22,35 Muzyka taneczna z kabaretu „Femina”. 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

**TRANSMISJA Z KALUSZA**

Dnia 12-XII o godz. 18,20 rozgłoszenie „Polskiego Radia” nadadzą ciekawy reportaż z kopalni soli potasowych w Kaluszu, który zobrazuje bogactwa i skarby naszego Małopolski.

**Odpowiedzi Redakcji**

- P. A. Kartuz (Częstochowa): Terminu ustalić nie możemy. Za zdrowienia dziękujemy. Napoleon Sadek kłania się Panu za szczególną pamięć.
- P. E. Proboszcz (Będzin): Ze względu na trudności nie możemy spełnić Pańskiego życzenia. Pozdrawiamy!
- P. A. Piotrowski (Włocławek): Może na liczyć.
- P. G. Chmiel (Bydgoszcz): Termin nadsyłania kuponów ustalimy w najbliższym czasie. W gazecie ukaza się stosowne ogłoszenia.
- P. A. Hejnik (Kraków): Zechce Pani adres złożyć w miejscowej Redakcji.
- P. K. Kulis (Jędrzejów): Jeszcze nie mógł być Pan pominięty, gdyż akcja

- premjowa nie skończyła się. Skończy się, gdy wszyscy dostaną.
- „Kresowlanka” (Lida): Wszystko jedno, gdzie Pani kupuje gazetę. Adres zapisaliśmy. Trzeba w terminach nadsyłać kupony.
- P. J. Westler (Lublin): Przyjeśliśmy do wiadomości.
- P. St. Zieźlińska (Toruń): Może Pani.
- P. J. Golowa (Kraków): Zechce Pani swój adres podać w naszej miejscowej Redakcji.
- P. St. Pawłowski (Wilno): Adres nie zaginął.
- P. A. Piotrowski (Włocławek): Czyta Pan nieważnie, bo już dawno odpowiadaliśmy Panu, że adres posiadamy.

## Prace nad budżetem miejskim

Ostatnio Zarząd Miejski Grodna otrzymał z Województwa okólnik w sprawie budżetu miejskiego na rok 1934-5. Okólnik podaje szereg dyrektyw, m. in. jak spłacać niedobory z lat ubiegłych.

Preliminarz powinien być uchwalony i przedstawiony dla Województwa najdalej do dnia 1 lutego. Pozostaje więc jeszcze półtora miesiąca czasu.

W związku z tem ostatnio prace budżetowe, które dotychczas opracowują poszczególne wydziały posunęły się naprzód. W najbliższym czasie zostanie im nadany normalny bieg,

więc obrady Komisji finansowo budżetowej, Rady Miejskiej i wreszcie Wydziału Wojewódzkiego, który sobie w tym celu rezerwuje całe 2 miesiące t. j. luty i marzec.

## Wzniesienie nowej świątyni na Kresach

W Oranach w pobliżu granicy litewskiej stanął nowy kościół pod wezwaniem św. Kazimierza, zbudowany z drzewa

wysiłkiem miejscowej ludności i oddziału K. O. P.

Ludność dostarczyła bezpłatnie drzewa, kopiści robocizny—również bezpłatnie.

Poświęcenia świątyni doko-

## Strajk robotników leśnych trwa

Strajk robotników zatrudnionych w okolicznych nadleśnictwach, o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich nume-

rów, trwa nadal.

Robotnicy leśni przeważnie chłopcy, bezrobotni lub małorolni, nie chcą odstąpić od swych dość oryginalnych żądań, t. zn. oprócz podwyżki, przydziału ziemi i t.p.

Wobec takiego stanu rzeczy kwestja zwołania wspólnej konferencji przedstawicieli strajkujących robotników z Dyrekcją Lasów Państwowych—staje się palącą koniecznością.

Kiedy jednak rozpoczną się pertraktacje, dotychczas nie zostało ustalone. W każdym bądź razie należałoby termin tej konferencji przyspieszyć.

## Handlarze żywym towarem zdobyli ofiarę

Do wsi Muranowce, gm. Łunna przybyło dwóch podejrzanych osobników, którzy podawali się za bezrobotnych.

Potrąfili opanować najładniejszą dziewczynę we wsi 18-letnią Annę Kirtównę, która w dniu 7 b.m. zginęła razem z „bezrobotnymi” i dotychczas nie zdołano jej odnaleźć.

Dochodzenie policji ustaliło, że obaj cudzoziemcy są handla-

rzami żywym towarem, którzy równocześnie trudnią się stręczycielstwem do nierządu. Są to: Maksymilian Kielbasiński cudzoziemiec, b. fornał maj. Duchowiany, pow. Wołkowyskiego oraz Aleksy Sprawnikow z Marcinkanic, którzy przybyli do Muranowców z większą gotówką. Dotychczas nikogo z całej trójki nie zdołano odszukać.

## Zbległy więzień Twardowski został ujęty

W jesieni donosiliśmy o ucieczce z więzienia grodzieńskiego znanego przestępcy Franciszka Twardowskiego.

Po przeszło dwumiesięcznym ukrywaniu się został wczoraj-

szej nocy o godz. 1-ej zatrzymany przez policję w mieszkaniu Miśkiewicza Bronisława przy ul. Próznej (domki bezrobotnych).

## Na wsi rękoczyni, w młecie języki w robocle

Genowefa Rapijko z domu Anisko złożyła skargę do Sądu Grodzkiego przeciwko ojcu matce i bratu o pobicie. W skardze swej żali się, że oskarżona najbliższa rodzina stale czyni jej przykrości, a ostatnio po wspólnym porozumieniu pobili ją dotkliwie. Przyczyna nie trudna do odgadnięcia.

Nieporozumienia majątkowe, tak zawsze na wsi drażliwy powód do wszelkich waśni, bójk a nawet zabójstw. Powołeni świadkowie ustalili, że

krytyczne pobicie odbiło się również dotkliwie i na napastnikach, bowiem w bóje brał udział mąż Genowefy.

Sąd wprawdzie skazał kłótniawą rodzinę po 2 tygodnie aresztu każde, wyrok jednak pozostanie bez wykonania, wobec wzajemności zniewag.

Tak bywa na wsi. A w Grodnie? Ludzie też likwidują spory za pomocą jeśli nie pałki to chociaż języka. Pomiedzy Janem Maciejewskim, Sobieskiego 18, a gospodarzem domu Do brankiem istnieje spór na tle komornego. Spór od czasu do czasu urozmaicany bywa różnemi kawałami. To samowola ze strony gospodarza, to znów obraza słowna ze strony lokatora.

Właśnie Sąd Grodzki rozpoznał sprawę z osk. Maciejewskiego za obrazę córki gospodarza domu słowami wielce nie parlamentarnymi.

Rozprawa zgromadziła całą falangę kumoszek z tamtej dzielnicy.

Oskarżony powoływał się na sprawę przeciwko gospodarzowi o samowolę, która nie jest rozpatrzoną.

Tymczasem każdy odpowie za swoje.

Lokator skazany został na 30 zł. grzywny, a pan gospodarz odpowie kiedy indziej.

## Ograniczenie zniżek kolejowych turystycznych

W czasie świąt Bożego Narodzenia nie będą uruchomione popularne pociągi turystyczne, które w roku ubiegłym gdzieindziej cieszyły się wielką frekwencją.

W okresie przedświątecznym uruchomione będą przez dy-

rekcję kolejowe tylko pociągi dodatkowe o normalnych cenach biletów kolejowych. Dla pociągów tych mogą być zorganizowane grupy turystyczne, które otrzymają nieznaczne zniżki w kosztach przejazdu.

## Kolporterzy fałszywych monet przyłapani na gorącym uczynku

W miasteczku Sopoćkinie, zostali ujęci na gorącym uczynku puszczania w obieg fałszywych monet 5 i 10 złotych, Józef Olszewski i Władysław Olczak.

Podczas rewizji osobistej, znaleziono u Olczaka 2 monety 5 złotowe i 10 złotowe fałszywe, a przy Olszewskim monetę 5 złotową.

Przyłapani na gorącym uczynku zeznali, iż fałszywe 5 i 10 złotych monety na ogólną sumę 100 złotych otrzymali od Stanisława Psiurskiego, ze Zgierz, mającego sprawę w Sądzie Okręgowym w Łodzi za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

## Zawodowi złodzieje panoszą się

Oprócz przypadkowych drobnych kradzieży, powtarzają się często większe, będące dziełem złodziei zawodowych.

Do takich zaliczyć można o radzenie onegdajszej nocy mieszkania Serjusza Stankiewicza przy ul. Akademickiej 10 dokąd złodzieje dostali się przez zerwanie zamka. Łupem ich padła garderoba i ubranie wartości 350 zł.

Z komory Nowickiego Stefa-

na, Podprzysiółka 15 nieznanego sprawcy skradli 64 kg. słoniny, siekiere, pile, młot i inne drobiazgi ogółem wartości 160 zł.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

## OGŁOSZENIE

w sprawie upadłości Banku Spółdzielczego Kredytowo-Budowlanego w Grodnie—spółdzielni z odpowiedzialnością ograniczoną.

Decyzją Sądu Okręgowego w Grodnie z dnia 6 września 1933 r. Nr. Co 1031/33 została ogłoszona upadłość firmie: Bank Spółdzielczy Kredytowo Budowlany Spółdzielnia z odp. ogr. w Grodnie i Kuratorem Przysięgłym masy upadłości został mianowany Andrzej Derszen — Dyrektor Hipotecznego Banku Spółdzielczego w Grodnie.

Wobec powyższego wzywa się wszystkich wierzycieli upadłej firmy, aby w terminie ustawowym złożyli na ręce Kuratora w lokalu Hipotecznego Banku Spółdzielczego w Grodnie, Dominikańska Nr. 16, w godzinach urzędowych swe uzasadnione pretensje.

Andrzej Derszen  
Kurator Przysięgły

2—1

## NA GWIAZDKĘ!

Najtaniej i w największym wyborze

## NA GWIAZDKĘ!

Poleca  
najstarsza  
firma

**B. CECHAŃSKI i S-WE**

Dominikańska 14

Pończochy, Skarpetki, Trykotaże, Torebki,  
Bieliznę damską, męską, dziecięcą  
Swetry, Rękawiczki, Parasolki,  
Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory. Duży wybór walizek.

Kino-Rewja  
Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

D Z I Ś

## NA EKRAŃE:

Dziś premjera

szczegóły w afiszach

## NA SCENIE:

Wspaniała rewja

z udziałem  
zespołu stołecznych scen  
rewjowych

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Iwan Mozzuchin

i Suzy Wernon

w filmie p. t.

**Sierżant X**

Dźwiękowiec

**Apollo**

D Z I Ś Wstęp od 50 gr.

Potężny dramat, odsłaniający kulisy stolicy filmu Hollywood jej tajemnice i intrygi p. t.

**Eskadra Straceńców**

W rekordowej obsadzie 6-ciu Gwiazd: Richard Dix, Eryk von Stroheim, Joel Mc. Crea, B. Armstrong M. Astor, D. Jordan

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.  
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o a. 6.8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2 „**GLORJA**”

Wstęp od 40 do 80 gr.

D z i ś

Dziś największy przebój świata. Film wytwórni szwedzkiej w języku rosyjskim i szwedzkim p. t.

**Pod wrogim sztandarem**

Walki Finlandji o wolność!

W rol. gł. Jess i Grawford Gerda Lunequist

Najdoskonalsza technika filmowa!

Nadprogram: Kronika PAT. — Dla młodzieży dozwolono.